Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 148. Sobota, 25 czerwca 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr. Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Sfery gospodarcze Polski i Niemiec budują pomost porozumienia między Warszawą i Berlinem.

Na drodze do wznowienia rokowań o traktat handlowy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25 czerwca. — Wobec tego, że kilkakrotne rozmowy posła niemieckiego w Warszawie p. Rauschera z Ministerstwem Spraw Zewnętrznych w sprawie

wznowienia rokowań o traktat handlowy polsko - niemiecki

nie dały konkretnych wyników, podjęto myśl doprowadzenia do porozumienia bezpośredniego

między sferami gospodarczemi Polski i Niemiec.

Na tle tego porozumienia oba rządy podjęłyby

oficjalne rokowania

o zawarcie traktatu handlowego.

Wymiana zdań między sferami polskiemi i niemieckiemi

już nastąpiła.

Ze strony polskiej pertraktuje prezes organizacyj przemysłowych górnośląskich **inżynier Geysenheymer** oraz przedstawiciel sfer rolniczych w poznańskiem Żychliński. Niemcy reprezentują

delegaci związku przemysłowców z radcą tajnym Kastellem.

Spór o Chorzów.

(Telegram własny).

Haaga, 25 czerwca. — Spór o Chorzów był wczoraj przedmiotem obrad **międzynarodowego trybunału w Haadze.**

Wielkie wrażenie wywarło przemówienie **adwokata greckiego** Politisa, który w sposób stanowczy bronił Polski.

Generał Gajda zostanie zdegradowany

za szpiegostwo na rzecz Sowietów.

(Własny telegr.)

Praga, 25. 6. — Według doniesień pism czeskich sprawa **byłego szefa sztabu generała Gajdy,** któremu udowodniono szpiegostwo na rzecz Sowietów, załatwione będzie w ten sposób, że generał Gajda **zostanie ostatecznie zdegradowany.**

Porucznik Jani będzie odesłany do Moskwy.

Z Moskwy donoszą:

Według wiadomości z Mińska **porwany przez bolszewików porucznik Jani** czuje się coraz lepiej. Niebawem będzie on odesłany do Moskwy gdzie nastąpi **główne śledztwo.**

— Dziś i jutro o godz. 6-ej wiecz. —
Helenów
Koncerty popularne
orkiestry symfonicznej
POD DYR. TEODORA RYDERA
JUTRO o godz. 11.15 rano
— — PORANEK. — —

Nowe linje tramwajowe.

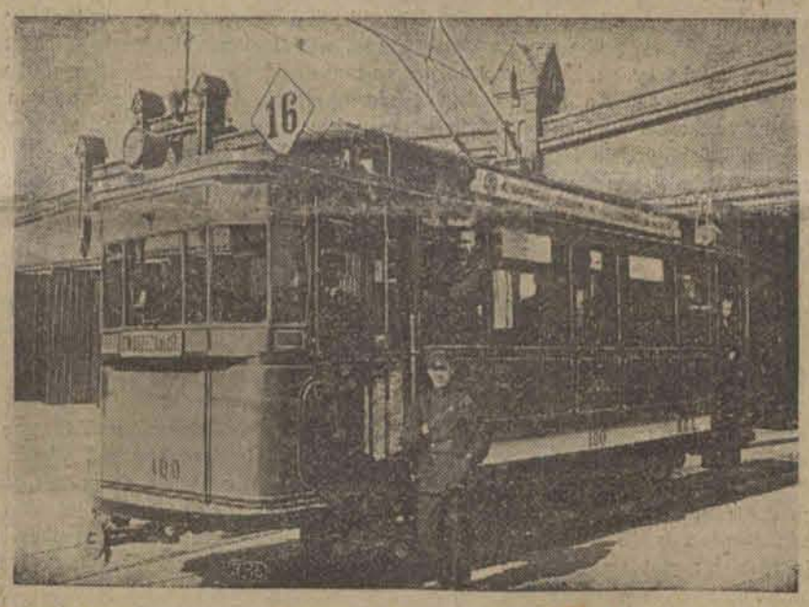

Jutro zostanie uruchomiony nowy tramwaj Nr. 16, który przejeżdżać będzie ulicami: Rokicińską, Główną, Piotrkowską, Radwańską, Żeromskiego, Kopernika do dworca Kaliskiego. Odtąd tramwaj Nr. 6 kursować będzie, poczynając od Bałuckiego Rynku, przez Nowomiejską, Konstantynowską, Gdańską, Kopernika, Żeromskiego, Radwańską do rogu Piotrkowskiej. Fot. Aleksander Meyer.

Kardynał Prymas Hlond do staruszki-matki.

Wzruszający list Purpurata polskiego.

J. E. ks. kardynał-prymas dr. Hlond wyszedł z ludu śląskiego. Dzięki własnym przymiotom i własnej pracy stał się jednym z najwyższych dostojników kościoła w Polsce.

A jednak w sercu tego purpurata mimo wielkich prac i zadań lśni cudnem światłem miłość synowska do staruszki matki, miłość zawsze dziecięca i świeża, która znalazła wyraz swój w pierwszym liście przez niego po nominacji napisanym. Był to list do matki, a brzmi on:

Droga Mamo!

Ojciec św. raczył mnie w łaskawości swojej zamianować dzisiaj Kardynałem św. Rzymskiego Kościoła. W głębokiem wzruszeniu zwracam się w tej chwil sercem i myślą ku Tobie, droga Mamo, i pierwszy list do Ciebie kreślę. Bo kiedy rozważam dziwne drogi, któremi mnie Opatrzność prowadziła, zawsze mi przed oczyma duszy staje Twój obraz. Tyś umiejętniej od wielu uczonych pedagogów założyła w duszach swych dzieci mocny fundament życiowy, oparty silnie o wiarę i prawo Boże. Ponieważ sama szczerze modlić się umiałaś, wyuczyłaś nas łatwo i dobrze pacierza, z którego po dziś dzień czerpię moc i ufność w Boga. Otwarłaś przed nami szeroko drogę do szczęścia boś nas wychowała nie do pieszczot i wygód, lecz do hartu i pracy i nauczyłaś nas kochać obowiązek a powinność spełniać poważnie i ochoczo. To też nie gdzieindziej, jak w szlachetności i dostojeństwie Twego prostego, a Bogu oddanego serca jest początek owej drogi, którą mnie łaska Boża prowadzi, a która mnie zawiodła do tego, co się potocznie nazywa godnościami, a co w naszem rodzinnem zrozumieniu jest zwiększonym obowiązkiem pracy i poświęcenia.

Więc w tym dniu, w którym Ojciec św. nasz cichy i skromny dom śląski okrywa takim blaskiem swej łaski, czule Ci za to dziękuję, żeś mi była dobrą matką i polecam się Twoim pobożnym modlitwom, bym się swą pracą mógł przysłużyć chwale Bożej, pomyślności św. Kościoła i szczęściu Narodu.

Te same uczucia składam w duchu na grobie drogiego Ojca, którego ofiarnym i mężnym duchem nieraz się krzepię i kieruję.

Z wdzięcznością i czcią całuję Twe ręce i proszę o błogosławieństwo na drogę mych obowiązków.

Twój †August, kardynał.

P. HELENA TEODOROWICZ-KARPOWSKA, której artystyczne prace malarskie wystawione obecnie w Miejskiej Galerji Sztuki zasługują na specjalne wyróżnienie.

Jazda samochodem w towarzystwie trupa.

Auto bez szofera.

(Telegram własny).

Wiedeń, 25 czerwca. — W pobliżu Salzburgu pewien kupiec miejscowy **jadąc samochodem,** którym osobiście kierował nagle zmarł **rażony apopleksją.**

Auto pozbawione kierowcy rwało dalej i w pewnej chwili na zakręcie **przewróciło się do góry kołami.**

Z pod szczątków samochodu wydobyto **ciężko ranną pasażerkę** oraz zimne już zwłoki kupca.

—:o:—

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,33
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,88
Szwajcarja	171,82

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,91

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,67
Złoty	57,76
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88.

Prywatnie dolar w żądaniu	**8,92**
W płaceniu	**8,91**

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Monarchiści popierają rząd.

Znamienna uchwała.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 6. — Monarchistyczny klub chrześcijańsko-narodowy na wczorajszem posiedzeniu

powziął uchwałę

w której zastrzegając sobie swobodę działania w stosunku do rządu, zarazem oświadczył gotowość współdziałania z każdem jego rzetelnem usiłowaniem, wiodącem do naprawy ustroju państwowego i gospodarczego. Uchwałę tę rozumieć należy jako wyraźną gotowość powyższego klubu poparcia obecnego rządu.

Ofiara partyjnego rozwydrzenia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 6. — Wczoraj zmarł w szpitalu niejaki Michał Kozłowski, 25-letni pracownik elektrotechniczny, który w dn. 22 maja podczas kolportowania

afiszów wyborczych

komitetu gospodarczego obrony polskości Warszawy

został ciężko raniony w brzuch

przez przeciwników politycznych. Pomimo troskliwej opieki lekarzy nieszczęśliwy młodzieniec zmarł po całym miesiącu walki ze śmiercią.

Wielkie malwersacje celne w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 25. 6. — W czwartek władze śledcze w Bydgoszczy wpadły na trop olbrzymich malwersacyj celnych, jakich od pewnego czasu dopuszczał się stale wraz ze wspólnikami, sekretarz celny, Władysław Majewski, przy pomocy którego pozostający z nim w zmowie przemytnicy sprowadzony z zagranicy jedwab deklarowali jako wolne od cła nici bawełniane, okradając w ten sposób skarb państwa na jednej tylko przesyłce na sumę 30.000 zł. Straty państwa idą w setki tysięcy. Proceder ten uprawiali oszuści w pogranicznem miasteczku I w Bydgoszczy. Prócz Majewskiego aresztowano kupca Pawła Sikorskiego, Jana Wintera z Miasteczka i 2 żydów.

Kłopoty londyńskiego highlife'u.

Arystokratki w obronie przed... opryszkami.

Wytworne mieszkanki arystokratycznej dzielnicy Londynu, zwanej Mayfair, stworzyło lige pod przewodnictwem księżnej de Sutherland, która ma na celu zabezpieczenie rozmaitych recepcyj, urządzanych w wysokich sferach Londynu, przed niepożądanymi gośćmi...

Zdarzyło się bowiem w ostatnich czasach, iż na przyjęciach high life'u londyńskiego, ni stąd ni zowąd, znajdowały się raptem dziwnie podejrzane indywidua. Obecność tych ludzi umożliwiana była dzięki metodzie urządzania przyjęć „po amerykańsku", t. j. przyjmowania gości, niezaopatrzonych w oficjalne zaproszenia. Niejednokrotnie, pani domu zna tylko z widzenia cząstkę zaledwie ludzi, których przyjmuje w swych salonach. Bywa tak dlatego, że wytworna dama, urządzająca przyjęcie, w ostatniej chwili niemal orjentuje się, iż zabrakło jej danserów. Przerażona tą perspektywą, telefonuje naprędce do którejś ze swych przyjaciółek, a ta chcąc przyjść z pomocą zakłopotanej pani domu, przysyła jej listę „dobrze urodzonych" gentlemanów, którzy są równocześnie doskonałymi danserami.

I zdarza się, że raptem wśród wytwornych salonów, tu i ówdzie, pojawiają się panowie, popełniający jakieś zasadnicze „faux pas" towarzyskie. Przerażona tem pani domu chętnie usunęłaby takich intruzów, nie ma jednak na to odwagi w obawie, iż ten lub ów może być przyjacielem którejś z jej przyjaciółek...

Wskutek utrudnionych drożyzną warunków życia, czasami bankiety takie wydają dwie lub trzy damy do spółki. Nie porozumiawszy się przedtem należycie, widzą nagle 250 osób, gdy oczekiwały np. tylko 200, a wśród tych gości znajdują się i... włamywacze londyńscy. Zawiązanie wspomnianej na początku Ligi, ma właśnie na celu zabezpieczać wytworne przyjęcia przed udziałem różnych niepożądanych opryszków.

Przed koronacją cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Przygotowania do uroczystości wileńskich na ukończeniu.

Wilno, 25 czerwca. — Dnia 1 lipca w godzinach wieczornych przybywa do Wilna p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu licznej świty.

Dnia następnego rano przybędzie Marszałek Piłsudski, oraz niektórzy ministrowie. Drugi dzień pobytu Prezydenta będzie całkowicie poświęcony uroczystościom, oraz momentom ściśle z niemi zwi zanym. W dniu tym na cześć dostojnego gościa ks. arcybiskup metropolita Jałbrzykowski wyda bankiet.

Dnia 3 lipca przewidziana jest rewja wojsk, zwiedzanie wystaw, oraz zawody wojskowe, a następnie udzielanie audjencyj przez Prezydenta. Dalej śniadanie wydane przez miasto, oraz raut w pałacu, wydany przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 4 lipca rano Prezydent opuszcza Wilno, zatrzymując się w powrotnej drodze w Landwarowie, skąd odbędzie się wycieczka do historycznych Trok.

W dniu wczorajszym nadeszedł pierwszy transport medaljonków, wykonanych przez mennicę państwową ze srebra i złota z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej w ilości kilku tysięcy sztuk.

Sprawa rozmieszczenia przyjeznych i pątników w ogólnych zarysach została uregulowana. Sekcja kwaterunkowa pozyskała przeszło 2.000 łóżek zadeklarowanych w centrum miasta, oraz około 10.000 miejsc w większych lokalach jak szkoły, klasztory itp. Prócz tego w 6-ciu obozach przygotowano pomieszczenie na 100 tysięcy ludzi.

Projekt ustawy o zakazie pracy nocnej w piekarniach.

Zakaz ten dotyczy zarówno pracodawców jak i pracowników.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 6. — Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej rozesłało organizacjom pracodawców i pracowników do zaopinjowania projekt ustawy o

zakazie pracy nocnej przy wyrabianiu pieczywa.

Według tego projektu zakaz dotyczy zarówno przedsiębiorców, jak i pracowników, a przez pracę nocną rozumie się pracę między godziną 9-tą wiecz. a 5-ą rano.

Praca nocna dopuszczalna jest jednak w myśl projektu

w razie żywiołowych wypadków.

Organizacje pracodawców i pracowników mają zakomunikować swoją opinję Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej w ciągu 3-ch tygodni.

Niezwykłe zjawiska przyrody.

Olbrzymia bryła lodu na Wołyniu. — Czerwony grad koło Rostowa.

Z Wołynia donoszą:

W ubiegłym tygodniu nad wsiami Rydomiem i Zwiniaczem powiatu krzemienieckiego przeszła szalona burza z okropną ulewą i gradem wielkości włoskich orzechów, który grubą warstwą pokrył pola. Podczas tej burzy na Zwiniacze pola upadła olbrzymia bryła lodu. To nadzwyczajne zjawisko przyrody wywołało popłoch wśród ludności, srodze dotkniętej powodzią i gradem, który już drugi raz w tym miesiącu nawiedził te okolice, czyniąc spustoszenia na polach i w ogrodach.

Pewien pułkownik b. armji rosyjskiej w swych listach do krewnego na Wołyniu pisze o następujących zjawiskach w Rosji.

W Batajsku koło Rostowa nad Donem w początkach czerwca b. r. spadł obfity czerwony grad, wydający niemiłą woń. Wśród mieszkającego tam dońskiego kozactwa ten grad wywołał paniczny strach. W kilku dniach po tym gradzie było wiele wypadków nagłych zgonów. Szczególnem jest, że żadna z sowieckich gazet nie zamieściła notatek o tem zjawisku, co świadczy o tem, że bolszewicy zakazali prasie rozpowszechniania wśród ludności tej wiadomości.

Arab odcina głowę francusce.

Ponury dramat w hotelu paryskim.

Paryż, w czerwcu.

Straszny dramat rozegrał się w tych dniach w małym hoteliku paryskim przy ul. Ponceau.

Koleje tego dramatu przedstawiają się następująco: O godz. 8 wieczór do biura hotelowego zgłosiła się jakaś para: mężczyzna mniej więcej 30-letni, elegancko ubrany, o wybitnie wschodnim typie, w towarzystwie młodej i pięknej kobiety. Przybyli zażądali pokoju i otrzymali go na pierwszem piętrze, akuratnie ponad biurem zawiadowcy hotelu.

Zaledwie nowi goście zainstalowali się w swym numerze, gdy po kilku minutach zawiadowca hotelu usłyszał nagle ponad głową łoskot upadającego na ziemię ciała. W odstępie paru sekund po pierwszym, nastąpił taki sam głuchy łoskot, pochodzący jakby od upadnięcia ciężaru.

Tknięty jakiemś złem przeczuciem zawiadowca hotelu w towarzystwie służącego pobiegli szybko na pierwsze piętro i zapukali do pokoju, który przed chwilą zajęli nowoprzybyli goście. Odpowiedział im bolesny jęk. Wyważyli drzwi pokoju i oczom ich przedstawił się straszny widok. Na podłodze, wzdłuż łóżka, z twarzą ku ziemi, z rękami skrzyżowanemi pod piersią, spoczywała młoda kobieta, odziana tylko w koszulę. Płynęła wokoło niej szeroka struga krwi. O porę kroków dalej leżał na ziemi mężczyzna. W chwili, gdy zawiadowca hotelu wszedł do pokoju, kobieta wydała ostatnie tchnienie. Głowa jej była odcięta od reszty korpusu, prawie tak zupełnie, że na nitce jakby trzymała się tylko szyi. Mężczyzna oddychał jeszcze, podobnie jak jego towarzyszka miał także poderżnięte gardło.

Przywołano natychmiast lekarza, który stwierdziwszy zgon młodej kobiety, przewiózł jej rannego towarzysza do szpitala.

Przybyły komisarz policji rozpoczął śledztwo. Ściana pokoju była obryzgana krwią. Pod szafą leżała brzytwa, która służyła w tym wypadku za narzędzie zbrodni. Mężczyzna musiał najpierw poderżnąć gardło swej towarzyszce, poczem usiłował popełnić samobójstwo. Nieszczęśliwa kobieta usiłowała widocznie się bronić, miała bowiem poranione do krwi ręce, któremi niechybnie starała się zasłonić głowę. W kieszeni ubrania mężczyzny znaleziono dokument osobisty, stwierdzający, iż morderca był Arabem: zwał się Mohamed ben Ali ben Amira. Ofiarą jego była młoda Francuska: Marja Hageul. Władze prowadzą śledztwo w celu wykrycia pobudek, które spowodowały ohydną zbrodnię.

Sprawców napadu bandyckiego na szosie konstantynowskiej dotąd nie schwytano.

Śmiertelny strzał bandyty.

Łódź, 25. 6. — W dniu wczorajszym o godz. 10 i pół wieczorem tramwaj, zdążający z Konstantynowa do Łodzi został zatrzymany pomiędzy remizą a wsią Srebrna przez dwie kobiety, które zakomunikowały pasażerom, że przed chwilą w tem miejscu,

dokonano napadu bandyckiego,

którego ofiarą padł włościanin Jan Owczarek, powracający z Łodzi do wsi Brodnica, gm. Lubola, pow. Tureckiego.

Owczarek wracał z targu w towarzystwie zamieszkałych w Brodnicy włościanek: Bronisławy Karolczykowej i Katarzyny Bieniak. Za remizą z położonego po drugiej stronie lasku

wyskoczyło trzech drabów

i z okrzykiem „Ręce do góry". Dawać pieniądze rzuciło się na jadących.

Owczarek odepchnął pierwszego z napastników, który zbliżył się do wozu i podciąwszy konie chciał się ratować ucieczką.

Bandyci widząc, że ofiary mogą im się wymknąć z rąk, strzelili do uciekających i jedna z kul

Strajk protestacyjny włókniarzy łódzkich w obronie angielskiej soboty.

Łódź, 25. 6. — Stosownie do uchwały jaka zapadła w dniu wczorajszym na

wspólnej naradzie przedstawicieli

poszczególnych związków robotniczych w przemyśle włóknistym rozesłane zostały do wszystkich fabryk zawiadomienia z wezwaniem do ogółu włókniarzy, aby w dniu dzisiejszym niepodejmowali pracy. Wezwanie poskutkowało.

Dzisiaj rano już przed godziną 10 na Wodnym Rynku zaczęli się gromadzić robotnicy ciekawi przemówień swych kierowników. Wiec rozpoczął się przed godziną 11-tą rano.

Przemawiali przedstawiciele związków oraz posłowie, którzy przybyli z Warszawy.

W chwili oddawania numeru na maszynę wiec na Wodnym Rynku trwa w dalszym ciągu.

Po wiecu uformować się ma pochód, który przejdzie ulicami Główną, Piotrkowską i Zielona do Zielonego Rynku, gdzie nastąpią przemówienia i rozwiązanie pochodu.

Wiec dotąd nie został żadnym wypadkiem zakłócony.

Nieostrożni murarze.

Ofiary pośpiesznego remontu.

Łódź, 25 czerwca. — Pośpieszny remont domów powoduje coraz więcej nieszczęśliwych wypadków wśród murarzy. W dniu wczorajszym z rusztowania 3 piętra domu przy ul. Wolborskiej 25

spadł 26-letni Stefan Ogrodowczyk,

zamieszkały w Zgierzu. Ogrodowczyk uległ potłuczeniu całego ciała. Odwieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

* * *

Z rusztowania domu przy ulicy Rzgowskiej Nr. 84 spadł

26-letni Edmund Mueller,

murarz, zamieszkały przy ulicy Małej 9. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go do domu.

Dwa toasty rozpaczy.

Młode desperatki.

Łódź, 25 czerwca. — W ciągu dnia wczorajszego kronika miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowała

2 zamachy samobójcze

młodych dziewczyn.

W domu przy ulicy 6-go Sierpnia Nr. 2 otruła się jakąś nieznaną trucizną

17-letnia Janina Janowska,

biuralistka. Lekarz pogotowia ratunkowego po przepłókaniu żołądka odwiózł ją do szpitala.

* * *

18-letnia Małka Fuchs

córka krawca, zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej Nr. 72 napiła się jodyny. Po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiono ją w domu.

W obu wypadkach przyczyn nie ustalono.

Popierajcie przemysł krajowy.

ugodziła Owczarka, raniąc go śmiertelnie.

Bandyci nie zdołali już ograbić ofiar napadu gdyż hukiem wystrzału zostali zaalarmowani pobliscy mieszkańcy Górnego Brusa, zaś od strony Konstantynowa widać już było światła zbliżającego się tramwaju.

W obawie przed ujęciem bandyci porzucili ofiary napadu i zniknęli w ciemnościach nocy, przyczem dwóch zbiegło w pola po jednej stronie szosy, trzeci zaś w stronę przeciwną.

Najdalej w dwie minuty po zabójstwie tramwaj został zatrzymany w miejscu zbrodni przez jadące z zamordowanym kobiety, które opisały podany powyżej przebieg zajścia.

Znajdujący się między pasażerami p. starosta Rżewski, zarządził natychmiastową akcję za zbiegłymi bandytami.

W pierwszym rzędzie aresztowano zamieszkałych w pobliżu osobników, mogących brać ewentualny udział w napadzie.

W godzinę po dokonanym mordzie zjechały na miejsce władze śledcze w osobach p. prokuratora Mandeckiego komendanta pol. powiatowej kom. Nowaka, oraz kierownika I brygady śledczej

Poszukiwania wraz ze słynnym psem policyjnym „Lordem"

trwały przez całą noc.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili policja jest już na tropie bandytów.

Na marginesie interesującej ankiety francuskiego czasopisma.

Dwa orędzia międzynarodowej ligi kobiet.

Co mówią przedstawicielki świata literacko-artystycznego na temat prawa wyborczego dla kobiet?

„Jeżeli kobiety we Francji wbrew ogólnym demokratycznym prądom nietylko nie zasiadają w parlamencie, ale i w głosowaniu nie biorą udziału, nietylko mężczyźni są temu winni" — woła France Clement na łamach jednego z dzienników francuskich.

Oto kilka „dowodów rzeczowych".

Czasopismo „Impartiel Francais" rozesłało niedawno ankietę do wybitnych przedstawicielek płci nadobnej w sprawie czynnego i biernego prawa wyborczego dla kobiet.

Posłuchajmy, co mówi Colette, jedna z najpoczytniejszych autorek współczesnych, zdzierająca bez skrupułów

zasłonę z oblicza kobiety

i demonstrująca przed światem zarówno dobre jak i złe strony jej charakteru.

Colette jest nieprzejednana i okrutna. — Nie jestem — twierdzi — ani przychylnie ani wrogo usposobiona do idei prawa wyborczego dla kobiet, ale uważam kobietę za nie zrównoważoną, histeryczną, pozbawioną samokontroli istotę, niezdolną do wszelkiej poważnej pracy, oddaną na pastwę swych uczuć i nie umiejącą serca

poddać wymaganiom rozumu.

Lucie Delarue-Mardrus, znana powieściopisarka charakteryzuje kobietę jako istotę niezdatną do brania udziału w rządach państw, skoro sama soba rządzić nie potrafi. Mardrus kategorycznie twierdzi, że była zawsze, jest i pozostanie antyfeministką i uważa kobietę, będącą stale w zależności od swej despotycznej płci

za istotę nienormalną i słabą.

Gdyby kobiety brały udział w głosowaniu — niepokoi się dalej Lucie Mardrus — padłyby, jak mężczyźni, ofiarą alkoholu ponieważ agitacja wyborcza toczy się przeważnie po szynkach i restauracjach.

Hrabina de Noaillier, wielka francuska liryczka współczesna jest feministką osobliwego rodzaju: „Zgadzam się na powszechne prawo wyborcze o tyle, o ile kobiety głosować będą w myśl moich przekonań. Hrabina, jak widzimy, nie grzeszy wyrozumiałością.

Najciekawsze jest zdanie wielkiej artystki scenicznej p. Cecile Sorel; przez jej usta przemawia „królowa" swej płci w imieniu innych władczyń.

Nie chce nic wiedzieć o prawie wyborczem dla kobiet. Oto co mówią jej śliczne usteczka:

— Co do mnie, mogę śmiało i bez przesady twierdzić, że dobrze służę swemu krajowi. Sławę jego roznoszę po całym świecie. Czy nie jestem więcej warta od

niejednego polityka lub dyplomaty?

Na obu półkulach popularyzuję arcydzieła naszej sztuki. Służę Francji lepiej, niż gdybym była panem ministrem.

To też wcale nie mam ochoty w parlamencie zasiadać! Moim obowiązkiem po zostać posłanką najlepszych duchów Francji. Zawód artysty teatralnego ma dużo podobieństwa z zawodem mówcy parlamentarnego. W obu wypadkach potrzeba nieodzownie

sztuki, płomienia, fluidu.

A kobieta...

Pewnego razu — chwali się Cecile — izba francuska drzemała w swych fotelach. Przedstawiciele narodu w letarg wpadli. Smutno, ciemno duszno na sali obrad.

Przychodzi mi nagle ochota zajrzeć do sejmu. Północ. Otwierają mi drzwi jednej z lóż. Promień światła pada na amfiteatr. Zjawiam się. Przyjaciele, liczni przyjaciele moi w parlamencie, zwracają się w moją stronę. Jak brzęczenie pszczół imię moje płynie z ust do ust:

„Cecile!" „Cecile przyszła"!

I nagle izba sejmowa ożyła, jak różdżką czarodziejską tknięta! Kiedy Paul Boncour mię zobaczył, wskoczył na trybunę i wygłosił najlepszą ze wszystkich swoich mów. Przeszedł sam siebie... Dlaczego? Bo obecną była kobieta, która rozumie, ocenia i czuje... France Clement przy tej okazji robi uwagę, że „nie można pani Cecile Sorel

zbytniej skromności zarzucić"!

W każdym razie wiemy już dlaczego frank w zeszłym roku tak nisko spadł. Cecile Sorel była wówczas na swojem tournee w Ameryce. Teraz jest znowu u nas i frank idzie w górę.

Dobrzeby było, gdyby się na pewien czas do Chin wybrała, możeby się jej dzięki „magicznej sile" udało białego człowieka z żółtym pojednać"!

W ten humorystyczny sposób France Clement krytykuje poglądy na równouprawnienie kobiet niektórych wybitnych przedstawicielek społeczeństwa francuskiego.

Jednocześnie prawie międzynarodowa Liga kobiet dla

propagandy pokoju i wolności,

reagując na debaty w francuskim parlamencie w sprawie mobilizacji kobiet, wysyła do Paul Boncour orędzie, wyrażające żal i zdziwienie, że kraj, gdzie kobietom odmawiają prawa wyborczego, zamierza bez ich zgody rozporządzać życiem ich i sumieniem.

Na ostatniem swem posiedzeniu Międzynarodowa Liga Kobiet powzięła również godną uwagi rezolucję, zamierzając złożyć ją rządom potęg zainteresowanych w Chinach.

Rezolucja brzmi:

„W przekonaniu, że Chiny mają prawo domagać się traktowania ich jako suwerennego państwa „Międzynarodowa Liga Kobiet dla propagandy pokoju i wolności" protestuje przeciwko militarystycznej interwencji jak i odnośnym groźbom

oraz uprasza rządy o wycofanie swych zbrojnych sił

i zastosowanie wyłącznie pojednawczych metod dla załagodzenia wszystkich konfliktów między Chinami a innemi mocarstwami i dojścia do układów na podstawie sprawiedliwości i równości".

Nie dość na tem: Irlandka Luiza Bennett podała wniosek wysłania delegacji do Chin. Wniosek jednogłośnie przyjęto i postanowiono niezwłocznie delegować dwie kobiety członkinie Ligi do Chin dla zaproszenia dwóch wybitnych kobiet chińskich do Genewy.

Orędzie „Międzynarodowej Ligi Kobiet dla walki o pokój i wolność" w streszczeniu brzmi:

„Kochane siostry i współpracowniczki w Chinach!

złączmy się — my, kobiety trzech części świata

— aby, narody do współpracy gromadnie stanęły, zamiast do walki! My, kobiety Zachodu, pragniemy bliższych stosunków z wami kobietami Wschodu, w tym celu też wysyłamy do was poselstwo, przekonane bowiem jesteśmy, że uda się nam połączyć nasze siły dla wspólnej walki o wspólne ideały, a przeciwko grozie teraźniejszości".

Jak widzimy „Międzynarodowa Liga Kobiet dla idei pokoju i wolności" pod sprężystem przewodnictwem Jane Addam

śledzi pilnie bieg wypadków w Chinach

i bierze czynny udział w pracy około pomyślnego rozwiązania konfliktów, grożących wszechświatowemu pokojowi.

Czy Francuzki mają swoją przedstawicielkę wśród bojowniczek o pokój i wolność zrzeszonych w „Międzynarodową Ligę"?

Należy przypuszczać, że tak, mimo kraniowo niewspółczesne poglądy pań: Colette, Mardrus i Cecile Sorel.

Nasze dzieci.

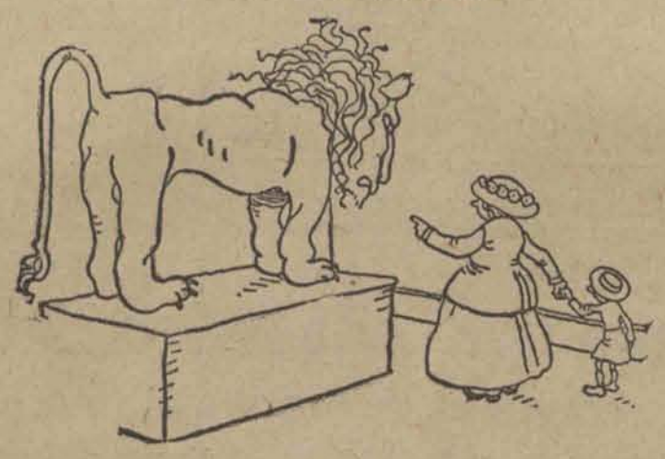

Matka: — To jest, moje dziecko, król pustyni.
Franio: — Mamusiu, czy każdy król ma cztery nogi?

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Korsarz Oceanów i Korsarz serc
Imponujący dramat w 10 akt. na tle walki o władzę i kobietę trzyma widza przez cały czas w nieustannem napięciu w roli tytułowej niezapomniany **Zygfryd z Nibelaungów** najpiękniejszy i najwspanialej zbudowany mężczyzna doby obecnej **Paweł Richter i Anna-Egede Nissen** oraz słynny **Rudolf Klein-Regge.**
Następny program: **„Kadet z marynarki"**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. | W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr.
Paste-partout w niedziele i święta nieważne

ANDRE BIRABEAU.

Dyskretna staruszka.

Kochana przyjaciółko! Opuszczając zamek Grelegues, prosiła mnie Pani, abym Jej doniosła o życiu gości i wydarzeniach, zachodzących na zamku. Z radością śpieszę wywiązać się z tej obietnicy, zwłaszcza, że mam Pani coś zdumiewającego do zakomunikowania, zdumiewającego nawet dla Pani która o innych kobietach jest zawsze najgorszego zdania.... Proszę sobie wyobrazić, że pewnego przedpołudnia otwierają się drzwi... drzwi buduaru madame de Grelegues... W buduarze tym znajdowali się właśnie madame de Grelegues i Robert Jourre, którego nazywamy zawsze małym Jorrem.

Bogu wiadomo że niewiele jest w naszych kołach kobiet których zachowanie byłoby bez zarzutu... Lecz madame de Grelegues była zaprawdę wyjątkiem. Jest wprawdzie, niezwykle piękna, ale także dumna, nieprzystępna a jej odstręczający wyraz twarzy, drwiący uśmiech wyniosła postawa... słowem, wszyscy byśmy przysięgli, iż jest uosobieniem cnoty....

Teraz zaś legenda się rozwiała... Alebo wiem osoba która uchyliła drzwi buduaru musiała wszak widzieć, jak mały Jourre całował piękną właścicielkę zamku, i nie mogło ulegać najmniejszej wątpliwości, że są parą kochanków... Oboje jednak tak bardzo byli sobą pochłonięci, iż nie zauważyli kto otworzył drzwi. Zanim się spostrzegli i z obojętną miną zwrócili ku drzwiom, te były już napowrót zamknięte.

Proszę sobie przedstawić, w jak okropnem położeniu znaleźli się oboje! Ktoś ich widział... ale kto!?

Czy może Pani sobie wyobrazić minę biednych grzeszników przy obiedzie? Nie śmieli nikomu spojrzeć w oczy a jednocześnie ukradkiem studjowali miny wszystkich gości... Któż to mógł być? Ktoś z gości, czy też ktoś ze służby?

„Myślałam o tem", powiedziała madame Grelegues — to mogła być tylko Francoise! Ona jedynie przychodzi często przedpołudniem do mego buduaru, a przy tem drzwi zostały bezzwłocznie i bardzo dyskretnie zamknięte... Francoise jest mi szczerze oddana.

— Wypytam Francoise. — I zawezwała pokojówkę. Francoise była tego samego mniemania, co i my wszyscy... uważała swoją panią za wzór cnoty. Otworzyła szeroko oczy i spoglądała na madame Grelegues z pewnego rodzaju niemym wyrzutem. — Oh... oh... proszę pani! — zdołała wykrztusić i rozłożyła tylko ręce. Sprawa stała się tem drażliwszą, skoro się wyjaśniło, że Francoise nie wie o niczem.

— Może to był szofer proszę pani — wróciła po kwandransie.

Madame de Grelegues była całkiem przybita. Bezwątpienia to był szofer... on przychodzi niekiedy przed południem do buduaru, by odebrać polecenia...

— Słuchaj no, Francoise... spróbuj wybadać go ostrożnie, czy nie wie przypadkiem o czemś... i możesz mu też dać do zrozumienia, że ja i pan Jourre potrafimy sowicie wynagrodzić jego milczenie...

Ale okazało się, że to nie był szofer!

Następnego rana zjawia się w buduarze madame de Grelegues szofer i z przebiegłym uśmiechem na twarzy wyjawia, że jego pensja jest zbyt mała i że woli zwrócić się do Jaśnie Pani, aniżeli do Jaśnie Pana....

A wciąż jeszcze niewiadomo: kto? kto? Niewielu jest gości na zamku... ja, mały Jourre, Loson, madame Yicfriq, młoda Lucette de Grelegues i jej mąż. Loson jest nieokrzesanym gburem, madame Vicfriq płochą kobietką, młoda Lucette nie kocha swej macochy, a jej mąż jest zerem.

Po kilku dniach madame de Grelegues wciąż jeszcze nie wiedziała, kto otworzył drzwi, ale wyjawiła wszystkim gościom swą tajemnicę...

I oto, Lucette jest teraz na stopie wojennej ze swoją macochą i nie znosi najmniejszej przygany, madame Vicfriq kieruje listy swego wielbiciela pod adresem właścicielki zamku, a Loson włóczy się za nią po wszystkich kątach: — Wszak nie będzie pani już udawała nieprzystępnej, co? — mówi, skoro Madame de Grelegues mu się opiera.

Kochana przyjaciółko, Pani może sobie teraz wyobrazić, że madame de Grelegues wkońcu straciła całkiem głowę. Jasne było, iż jeden tylko człowiek mógł otworzyć drzwi: jej mąż!

I wreszcie, pewnego dnia nie mogła już dłużej wytrzymać: — Powiedzże wreszcie! Na co czekasz? Wszak zastałeś mnie z Robertem! Przyznaje się... kocham go... ale teraz powiedz już raz, że to ty otworzyłeś drzwi!

Nie mógł tego powiedzieć... bo nie było to prawdą. Ale zato powiedział wiele innych rzeczy! I właśnie w samym środku jego perory, otwierają się nagle drzwi i ukazuje się na progu... Marja Carbourie re, pamięta pani zapewne, tę dobrą staruszkę, która przychodzi niekiedy do zamku jako szwaczka... Stąpa niepewnym krokiem, zawadzając o meble, bierze mężczyzn za kobiety i usprawiedliwia się żałosnym głosem:

Znowu nie trafiłam do właściwych drzwi! Zgubiłam okulary... A bez okularów nie dojrzę nawet słonia o trzy kroki... Jeszcze zeszłego wtorku zgubiłam je w korytarzu i w żaden sposób nie mogłam trafić do kuchni... Sama nie wiem ile drzwi pootwierałam, zanim natrafiłam na właściwe! No tak, człowiek się starzeje...

I podczas gdy małżonek w dalszym ciągu wylewa gniew na wiarołomną małżonkę, staruszka zamyka drzwi z ową cichą, dyskretną ostrożnością, którą madame de Grelegues natychmiast poznaje...

Zbrodnicze czyny wśród lekarzy należą do wyjątków.

Ciekawy odczyt angielskiego chirurga.

Proces lekarza francuskiego, dr. Bougrat'a, oskarżonego o zabójstwo inkasenta, a skazanego na dożywotnie ciężkie roboty, skazanie na śmierć lekarza niemieckiego dr. Broecher'a, który zamordował męża swej kochanki, oraz sprawa lekarki w Budapeszcie, oskarżonej o kleptopatję, przyczyniła się do roztrząsania kwestji **o zbrodniczości wśród lekarzy wogóle.**

Dr. Parry, znany lekarz angielski i chirurg, zajmuje głos w tej sprawie, a na odczycie, jaki miał w Związku medyczno-chirurgicznym w Brighton i w Susseux, mówił między innemi:

— W r. 1866, lekarz angielski, dr. Warder, uśmiercił swą żonę akonitem, trucizną pochodzącą z kwiatu ładnej rośliny. Roślina ta, zwana także Wozem Afrodyty, posiada soki, mogące być użyte jako środek leczniczy, skutkiem czego popular nie zwą ją także:

uzdrawiającą trucizną.

Kiedy opinja powszechna zwróciła się wrogo przeciw lekarzowi wówczas on sam chciał się otruć kwasem siarczanym. Gazety zajmowały się tym nędznikiem, nietylko dlatego, że otruł żonę, ale i dlatego zarazem, że dwie poprzednie jego żony **zeszły ze świata w sposób niewyjaśniony.** Jak się okazało, dr. Warder, próbował trzy razy truć swe żony zawsze za pomocą akonitu. Biegły w tej sprawie chemik, nazwiskiem Alfred Swagon Taylor, który badał wnętrzności otrutej trzeciej żony, oświadczył, że nie jest w możności stwierdzenia działalności takiej trucizny, jak akonit. Również i doświadczenia, czynione ze zwierzętami,

przeważnie myszami,

którym dano do spożycia wnętrzności otrutej, nie wykazały stanowczych skutków. Pomimo tych nie całkiem stanowczych wyników analizy chemicznej, trucicel został skazany na śmierć.

Pewien inny lekarz, dr. Smethurst, żyjący w dwużeństwie, oskarżony był, że jedną ze swych żon otruł; w tym razie nie mógł również biegły chemik wykazać stanowczo, za pomocą analizy, składu trucizny we wnętrznościach ofiary. Skutkiem tego oskarżony został uniewinniony z zarzutu otrucia, a odpowiadał tylko za dwużeństwo i skazany za to

na rok więzienia.

Kara wydała się oskarżonemu dość lekką, a pocieszał się tem, że stał się spadkobiercą bogatej żony, która zmarła w sposób niewyjaśniony.

Na mocy tych i wielu innych niewyjaśnionych przykładów, dochodzi dr. Parry do wniosku, że zbrodnicze czyny należą do wyjątków wśród lekarzy angielskich.

Jako też, pomimo kilku odosobnionych wypadków, a także, pomimo różnych zmyśleń i urojonych podejrzeń, może stan lekarski, pod względem stosunku zbrodniczości, znieść porównanie z innymi przedstawicielami kół inteligencji.

Dom z zielonym szyldem.

Stare filmy i stare kalosze.

Jeśli się zagłębimy w labirynt zaułków wschodniej części Londynu, to po długiem błądzeniu, po przebyciu ciasnych i brudnych uliczek,

znajdujemy się na dość obszernym placu, pośrodku którego wznosi się czteropiętrowy, odrapany dom fabryczny. Przez całą szerokość domu biegnie ongiś biały, a obecnie brudnozielony szyld, na którym tylko uważny przechodzeń odcyfruje następujące słowa: Hyans and Daw, manufactures of cellulose products. Jest to jedno z najstarszych przedsiębiorstw celuloidowych w Angji, ściślej mówiąc

„przedsiębiorstwo pogrzebowe",

zajmujące się uśmiercaniem na taśmie kinematograficznej słynnych gwiazd filmowych Universalu.

Nakręcona taśma filmowa podlega, niestety, tak jak i wszystko w życiu, zupełnemu zniszczeniu. Po dokładnem zbadaniu kopji filmu i stwierdzeniu, że stan jej nie pozwoli na przeprowadzenie chirurgicznej operacji i że nie nadaje się już ona zupełnie

do wyświetlenia,

wytwórnia Universal sprzedaje ją za psie pieniądze panom Hyans and Daw.

Filmy skazane na zagładę lokuje się w obszernej wannie, zawierającej specjalne związki chemiczne, które

zmiękczają emulsję fotograficzną na celuloidzie.

Po wielokrotnych zimnych i gorących kąpielach, zawierających najrozmaitsze pierwiastki chemiczne, taśma filmowa staje się zupełnie czysta i biała, dna zaś wanien stanowią mogiłę dla tego wszystkiego, co wyobrażało niegdyś na srebrnym ekranie pulsujące życie, przygody i najbardziej

wzruszające historje miłosne.

Laura La Plante, Reginald Denny, Mary Philbin i inne gwiazdy filmowe, po spełnieniu swego obowiązku rozśmieszania i wzruszania widzów na ekranie, powracają do nich w zmienionej i bardziej praktycznej życiowo formie.

Cała emulsja bowiem

po zupełnem wysuszeniu

i w połączeniu z pewnemi związkami chemicznemi, tworzy... pastę do butów, lakiery, pokosty, zaś w połączeniu z octanami i acetonami służy do wyrobów kaloszy, opon, a nawet grzebieni.

Człapiąc po deszczu w zabłoconych kaloszach, nie przypuszczamy nawet, że często nurzamy w błocie

smutne szczątki najwznioślejszych radości najtkliwszych smutków i najgorętszych upojeń miłosnych, któremi żeśmy się niegdyś tak zachwycali na ekranie.

Krateczki sądowe.

„Salomonowa" odpowiedź świadka.

Incydent w bramie domu.

Słyszałem niedawno, jak pewna dość popularna diva kabaretowa śpiewała przemiłą piosenkę, w której zachęcała wszystkich osobników płci męskiej do mówienia jej ty. Piosenka ta, o ile pamięć mnie nie myli, nosi tytuł: „Ach, mów mi ty, mój ideale". Należy przypuszczać, że z takiej zachęty korzystałby każdy.

WSZYSTKIM „TY".

Inne zgoła metody zachęcania ludzi do „tykania" miała pani Stanisława Pawlakowa, dozorczyni domu przy Placu Reymonta 2. Była osobą demokratyczną. Kogokolwiek bowiem ujrzała na swej drodze natychmiast używała zwrotu tak bardzo poufałego.

Nie wszyscy jednakże uważali tę formę w stosunku do nich za odpowiednią, zwłaszcza, że czasami w ślad za zaimkiem „ty" następował cały szereg zwrotów, trącących mocno rynsztokiem, który wybielać musiała pani Pawlakowa co tydzień wapnem; wobec spodziewanej wizyty „latającego ministra" wypełniała funkcję tę ze szczególną gorliwością. I kto wie? Może gdyby się zjawił przed nią minister Składkowski, przemówiłaby do niego per ty.

Jakośmy rzekli, nie wszystkim się to podobało. Do liczby oponentów należał lokator domu, w którym Pawlakowa pełniła obowiązki dozorczyni p. Tadeusz Rogosz. Gdy pewnego dnia pomiędzy nim a p. Pawlakową wynikła sprzeczka, ta odezwała się doń w sposób bardziej niż poufały: ty, wymiataj po psach! Rzecz w tem, iż pan Rogosz miał psa, który w słabym copraw da stopniu zanieczyszczał schody. Stąd oburzenie i gniew słuszny pani Pawlakowej.

Gdy zaś jeszcze ubliżyła matce p. Rogosza, ten, jako młodzieniec obdarzony bujnym temperamentem, nie zdzierżył i na krótkie oka mgnienie ulokował prawicę swą na obliczu dozorczyni czyli mówiąc poprostu uderzył ją w twarz.

PODBITE OKO I SPUCHNIETA TWARZ.

Taka była geneza skargi, złożonej przeciwko Tadeuszowi Rogoszowi przez p. Pawlakową do sądu pokoju I okręgu. Rozprawa odbyła się w dniu onegdajszym przy szalonym natłoku publiczności, która coprawda nie przybyła specjalnie dla przysłuchiwania się jej, bo tego dnia spraw było sporo. Jednakże rozprawa wzbudziła zainteresowanie.

In gremio stawili się wszyscy lokatorzy domu przy ul. Reymonta 6, którzy, rzecz dziwna, przeważnie zeznawali na niekorzyść Rogosza. Znalazł się wśród świadków jeden, który w sposób szczególnie ostrożny składał zeznania. Otóż p. Maziol, zapytany, czy widział, jak oskarżony uderzył oskarżycielkę, dał odpowiedź taką: bo ja wiem, czy uderzył? Tyle tylko widziałem, że jak Rogosz rękę odjął, Pawlakowa miała mocno „podbite oko i spuchniętą twarz".

To mi odpowiedź, co? Salomon Mądry może się w kąt przed p. Maziołem schować.

Zbyteczna chyba zeznawać, iż przyjęta ona została przez audytorjum z małą dozą powagi.

Po naradzie p. sędzia Świętochowski ogłosił wyrok, którego mocą Tadeusz Rogosz został uznany winnym przekroczeń w ar. 475 i 530 K. K. i skazany na 30 złotych grzywny. Wobec wzajemności obelg jednakże sąd postanowił oskarżonego od uiszczenia grzywny uwolnić.

Sa — wicz.

Jakiej narodowości jest król rumuński?

Podczas spisu ludności w Bukareszcie w rubryce „pochodzenie narodowe" król rumuński Ferdynand

wpisał „pochodzenie niemieckie".

Jest to ciekawy przykład chaosu, jaki do dziś dnia w sprawach narodowościowych panuje. Pomimo swego pochodzenia z katolickiej linji Hohenzollernów, król Ferdynand

w czasie swoich rządów,

a w szczególności podczas wielkiej wojny, dał tyle dowodów patrjotyzmu rumuńskiego, jak wiernie odczuwał pragnienia i ideały narodu rumuńskiego, że bez wahania

mógł się przyznać do narodowości rumuńskiej.

Kwestja pochodzenia jest w tym wypadku zupełnie błahego znaczenia.

Pisma niemieckie złośliwie zapytują, czy wobec swojej deklaracji król rumuński **należy do mniejszości niemieckiej w Rumunji**

i czy stosowane będą do niego i jego majątku ograniczenia, jakim podlegają Sasi z Siedmiogrodu, czy Szwabi w Banacie rumuńskim.

Dwa konie Anglika.

Kłopoty bogatej spadkobierczyni.

Przed kilku laty zmarł w Londynie znany sportsmen i właściciel wielkiej stajni wyścigowej p. I. Baron. Po jego śmierci sprzedano wszystkie konie, z wyjątkiem

dwóch pełnej krwi arabów.

W testamencie sportsmena znajdowała się bowiem klauzula, zabraniająca siostrze która była jego uniwersalną spadkobierczynią, sprzedaży tych zwierząt. W klauzuli tej polecił p. Baron nadto swej siostrze

opiekę nad temi końmi

i wyraził życzenie, by one do końca życia znalazły u niej łaskawy chleb.

Niedawno temu panna Baron nagle zachorowała, czuła, że śmierć zbliża się, jednak troska o los koni nie pozwalała jej spokojnie umrzeć. Różni znajomi ofiarowali jej za te konie olbrzymie sumy, a nad to zaręczali jej, że się z niemi

dobrze będą obchodzić.

Żadne perswazje jednakowoż nie pomagały. Panna Baron oświadczyła, że póty nie umrze spokojnie, póki nie będzie pewną losu koni. A gdy po kilku tygodniach stan jej się znacznie pogorszył,

kazała oba konie zastrzelić.

W parę godzin potem sama wydała ostatnie tchnienie.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
Dziś arcydzieło filmowe
p. t.
Złodziej z Bagdadu
W roli głównej król ekranu
Douglas Faierbanks.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Dzień w Łodzi.

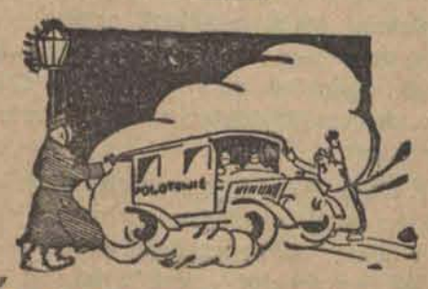

Świeczka i papieros.

Bolesny żart

Felek, daj popalić! Z temi słowy zwrócił się Antoni Olszyna do Feliksa Świeczki, zamieszkałego przy ulicy Stodolnianej Nr. 19.

Zainterpelowany Świeczka wyciągnął z ust niedopałek i z fasonem

włożył go w usta kolegi

palącym się końcem. Olszyna krzyknął z bólu, bowiem ogień poparzył mu dotkliwie usta.

Zajście to miało miejsce w pobliżu dworca kolejowego Łódź — Fabryczna. Ponieważ przechodniów nie było Olszyna grzmotnął Świeczkę pięścią

pomiędzy oczy,

a kiedy ten gotował się do odwetu, wydobył nóż i żgnął naoślep. Teraz z kolei Świeczka ryknął strasznym głosem, który zwabił przechodniów. Zawezwano pogotowie. Lekarz po opatrunku pozostawił rannego na miejscu. Olszynę aresztowano.

Dlaczego pani nie melduje swej córki?

Obrażona jejmość.

Bronisława Skurczyńska zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej Nr. 3 była znaną w okolicach Wodnego Rynku z przyległościami, ze swego niepohamowanego temperamentu.

Temperament pani Bronisławy można by było nazwać nie bez słuszności wulkanicznym, z drugiej zaś strony określenie to po części nie nadaje się ponieważ jak wiemy; wulkan, wybucha mniej więcej co pół roku, bohaterka zaś nasza wybuchała, kiedy po temu zdarzała się okazja, t. j. normalnie cztery razy dziennie.

Z zawodu była Skurczyńska wdową, pozatem trudniła się sprzedażą warzyw na Wodnym Rynku. Niktby nie przypuszczał, że ta, tak skromnie i potulnie wyglądająca osóbka, zdolna jest do niebywałych wybuchów wściekłości, urozmaiconych nieraz rękoczynami.

ONA JUŻ WIE....

Wszystkie służące kupujące na rynku omijały skrzętnie panią Bronisławę, bojąc się, że wrazie najmniejszego sporu na tle wygórowanych cen mogą oberwać koszykiem po głowie, ooraz nasłuchać się niezwykłej ilości słów ze swoistego słownika Bronisławy.

Skurczyńska miała córkę w Gdańsku, której powodziło się jako tako.

W dniu 11 kwietnia r. b. córka przyjechała do Łodzi i zamieszkała u matki.

Właścicielka domu przy ulicy Przędzalnianej Nr. 3 pani Welmanowa dowiedziawszy się o przyjeździe córki swej lokatorki, jak również i o tem, że Skurczyńska jej nie zameldowała, zwracała się kilkakrotnie do niej z żądaniem wypełnienia formalności meldunkowych, zawsze jednak dostawała następującą odpowiedź:

— Nie zawracaj pani głowy, już ja tam wiem, co robię.

Po upływie dwóch tygodni p. Welmanowa będąc przypadkowo w VIII komisarjacie opowiedziała o tem że Skurczyńska nie melduje swojej córki.

Tegoż dnia do mieszkania tej ostatniej przyszedł posterunkowy VIII komisarjatu Antoni Banasiewicz i zapytał dlaczego Skurczyńska nie melduje swej córki.

— Ty utrapieńcze, czego się do mnie przyczepiasz. Idźże sobie na zbity łeb, pókim dobra, bo jak cię wyrżnę to cię rodzina nie pozna.

Posterunkowy znając temperamencik p.Bronisławy szykującej się już do zadania ciosu koszykiem ulotnił się czemprędzej i o całem zajściu spisał protokół.

W dniu wczorajszym Skurczyńska znalazła się przed sądem pokoju II okręgu.

Oskarżona do winy nie przyznała się twierdząc, że nie ona, ale posterunkowy, jej wymyślał.

Zbadany w charakterze świadka posterunkowy Banasiewicz zeznał zgodnie z aktem oskarżenia, p. Welmanowa zaś zeznała, że jej lokatorka urządza stale awantury.

Sędzia p. Tum skazał Bronisławę Skurczyńską na trzydzieści złotych grzywny z zamianą na 5 dni aresztu i trzy złote opłat sądowych.

Zielski.

Uczta na świeżej trawce.

Wesoły powrót do domu.

Seweryn Solecki, Wacław Dworczak oraz bracia Józef i Wacław Ziembikowie, udali się wprost z fabryki na pole, tuż za dworzec kolejowy Łódź-Kaliska. Każdy z nich kupił po drodze

butelkę wódki

i nieco zakąsek.

Robotnicy rozłożyli się obozem na świeżej trawce i rozpakowali swe pakunki. Zaczęły gęsto krążyć kieliszki a humory stawały się coraz więcej różowe. Gdy zapadł zmierzch wesoła czwórka z piosnką na ustach udała się do domu.

W pewnej chwili Solecki przewrócił przez nieuwagę Dworczaka. Ten podniósłszy się grzmotnął Soleckiego

pięścią w twarz.

Powód do bójki wystarczający. Cała czwórka zaczęła się bić, przewracać, tarzać w mchu i murawie. Przechodzący patrol policyjny zlikwidował zajście i Soleckiego, Dworczaka, Ziembików odprowadził do komisarjatu policji. Gdy zawezwany lekarz pogotowia nałożył pijanym awanturnikom

opatrunki,

zamknięto ich w areszcie do czasu wytrzeźwienia.

Chytry uśmiech gospodarza.

Rzezimieszek w pułapce.

Franciszek Majdan, łodzianin, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej, nie mogąc znaleźć pracy w Łodzi,

wyjechał w ubiegłym roku na wieś

w sieradzkie i zaczął tam pracować jako rolnik na folwarku. Po pewnym czasie schwycono go na kradzieży żyta, za co został z miejsca zwolniony. Majdan nolens volens zwinął swoje manatki i przeniósł się do wsi Łacy w powiecie łaskim. Tam zaczął pracować jako parobek u bogatego wieśniaka Jana Mireckiego.

Przed paru dniami wiedząc, że gospodarz przywiózł do domu większą gotówkę skradł mu

1.200 złotych i zbiegł.

Przez czas pewien ukrywał się w lesie a w dniu wczorajszym, sądząc, że o kradzieży zapomniano udał się na stację i wsiadł do pociągu zdążającego do Łodzi.

Zająwszy miejsce w przedziale Majdan rozejrzał się i zdębiał ze strachu. Obok niego siedział sam Mirecki, który chytrze uśmiechał się do złodzieja. O ucieczce nie było mowy. Złodzieja gospodarz oddał w ręce policji.

Majdana przewieziono do Łodzi i **osadzono w więzieniu.**

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku, dnia 21 do poniedziałku, dnia 27 czerwca 1927 r. wł.
Dla dorosłych.
Krzyżowa droga białych niewolnic.
Opowieść z życia niedoświadczonych dziewcząt.
Następny program: **PAT I PATACHON (więźniowie w opałach)**
Dla młodzieży:
„BIAŁY BÓG PAPUASÓW"
przygody dwojga rozbitków (9 aktów).

Opiekun naiwnego młodzieńca.

Pierwsza uczta w szynku.

Klemens Traczyk, znany policji z rozmaitych niezbyt jasnych sprawek, przebywał w sieradzkiem gdzie pomagał w pracy zamożnemu wieśniakowi Strzelczykowi. 18-letni syn Strzelczyka Adam, polubił parobka, ponieważ ten opowiadał mu

ciekawe rzeczy ze świata.

Urobiwszy sobie grunt odpowiedni, Traczyk zaczął młodego chłopaka namawiać na krótką przejażdżkę do Łodzi.

Naiwny młodzieniec skradł razu pewnego ojcu przeszło 1000 złotych i ulotnił się wraz z parobkiem. Po przybyciu do Łodzi Traczyk występujący w roli opiekuna zagarnął do kieszeni gotówkę chłopca i wciągnął go do jakiejś podrzędnej restauracji. Tam oszust upił go i wyprowadziwszy na ulicę Cegielnianą

pozostawił chłopca samego.

Patrol policyjny znalazłszy pijanego Strzelczyka odprowadził go do komisarjatu. Tutaj Strzelczyk wytrzeźwiawszy nieco opowiedział o przygodzie. Zbiegłego Traczyka poszukuje policja.

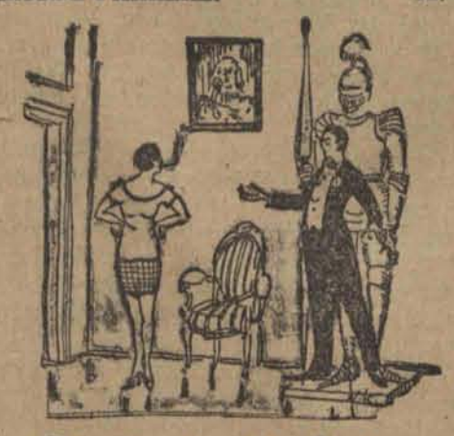

Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład
Kazimierza Bukowskiego.

CLAUDE FARRÈRE. 32)

— Pshaw! — zaprotestował gwałtownie Amerykanin. — On jest bardziej amerykański, niż ja, który pochodzę z Bostonu i mam w żyłach krew Mayflower? Bardziej francuski, niż pan, panie Fontenoy?

—O tak! — potwierdził poważnie Fontenoy. Jest bardziej francuski, chociaż ojciec jego nazywał się w rzeczywistości Goldschmidt. I bardziej amerykański, jakkolwiek matka jego była Baskijką! Wytłumacze to panu, drogi panie Poe... Zresztą pańska Ameryka jest najlepszym tego przykładem. Ojczyzny nie unosi się z sobą na podeszwach swoich trzewików. Zdobywa się ją, gdy się przemierza wzdłuż i wszerz dziewicze ziemie, zorane pola, asfalty i drewniane bruki, pijąc wodę i wdychając powietrze czystego i zdrowego klimatu. Oto wszystko. Nasz Taine powiedział to wszystko niegdyś bardzo dobrze.

W tej samej chwili Saint Genis Laval, udając, a może nie udając, że interesuje się żywo każdem słowem swego rozmówcy, zagadnął pana Thurso w sprawie na pozór obojętnej:

— Szczęśliwy człowieku, czy wie pan, że przed chwilą siedziałeś obok najpiękniejszej kobiety Paryża? Ależ naturalnie, pan wie o tem. Od czegóż ma pan oczy! Cóż za olśniewające zjawisko ta Voghera! Oto jedna z tych, które nie potrzebują marszczyć brwi, aby strzałą swego spojrzenia ugodzić w samo serce śmiałka, który się do niej zbliży!... Pan wybaczy, jestem człowiekiem starym i nie umiem ukrywać swoich zachwytów!

— Och, drogi panie, nie jestem w tym względzie zręczniejszy od pana i nie umiem maskować swoich antypatyj... Więc wybaczy mi pan, ale dama, o której pan mówi, wydała mi się najnieznośniejszą ze współbiesiadniczek, zadawalających się przy stole jedynie piciem, jedzeniem i milczeniem.

Saint Genis Laval nie wyrzekł ani słowa. I Karol Edward odszedł z pogardą. Jednak w chwilę później, zbliżywszy się ruchem wyrachowanym do zbyt przenikliwego, ale też zbyt niedyskretnego handlarza sumień, Bertranda Fontenoy, odważył się zażartować z nieszczęsnej jego rozmowy z Karolem Edwardem: „Oczywiście, wszyscy wiedzieli, o co chodzi. Nie ulega wątpliwości, że nieopatrzny nieszczęśliwiec Saint Genis Laval dostał w skórę...

Wszystko to powiedziane było grzecznie, z pewną ukrytą myślą i w dobrym stylu...

Jednak Saint Genis Laval uśmiechnął się tajemniczo z wyższością. Naturalnie, nie był zły. Należał do ludzi, którzy nie gniewają się nigdy. Gniewają się tylko głupcy. Ale popijając małemi haustami wytrawnego szampana, spojrzał na bledniego Fontenoya z bezgranicznem współczuciem:

— A ja uważałem ciebie za inteligentnego młodzieńca, oświadczył, pokiwawszy żałośnie głową.

W chwilę potem poprawił się:

— Za inteligentnego? Nie, nie przesadzajmy! Przesada jest wrogiem prawdy! Nie, nie uważałem pana za inteligentnego, ale za kogoś, kto nie miesza czasem czarnego z białem i kału z jaśminem...

— Przepraszam... — usiłował protestować Bertrand Fontenoy, tem boleśniej dotknięty, że dokoła uśmiechano się złośliwie, ale zdawało mi się...

— A mnie się zdaje — przerwał mu Saint Genis Laval, — że pan nie zrozumiałeś, co się dzisiaj wieczorem stało. Słowa nie istnieją, mój mały. Istnieje tylko niekiedy ton, jakim się je wypowiada. A reszty dopełniają towarzyszące im spojrzenia. Tak. Co powiedziawszy, trudno mi zataić, że z przykrością odkrywam twoją prawdziwą wartość: jesteś człowiekiem, który nie umie ani patrzeć, ani słuchać.

— A zatem? — zapytał Bertrand Fontenoy.

— Zatem to, — ciągnął powoli Saint Genis Laval, — że pan Thurso miał dzisiaj wieczorem przy stole dwie sąsiadki...

— I pan de la Palisse też, ilekroć jadał w eleganckim świecie! — odciął się Fontenoy, zachwycony, że może raz zadać cios.

— Tak... — ciągnął coraz powolniej Saint Genis Laval. Ale sąsiadki pana de la Palisse nie nazywały się pani Spanheim i pani Voghera. Chociaż pan jesteś żółtodziobem, czy był pan przypadkiem świadkiem pojedynku, naturalnie poważnego pojedynku?

— Tak, cztery razy.

— Ilu było zabitych?

— Na szczęście żadnego.

— Pięknie. To jakbyś pan nie był wcale świadkiem. Ale to nie jest stracone. Może dzisiejszego wieczoru... Pst!

I sam, nakazując milczenie, zamilkł nagle.

Bo pan Thurso, oddaliwszy się, odszukał w sąsiednim salonie księżnę Voghera. Nastąpiła między nimi wymiana kilku krótkich, lecz bezwątpienia nieuprzejmych zdań: dama poczerwieniała, hrabia przygryzł wargi. W chwili, gdy się dość gwałtownie rozstali, nadeszła pani Spanheim i hrabia Thurso podał jej ramię... Wszystko to trwało ledwo minutę. I wydawało się, że pojedynek, jeśli się odbył, zakończył się klęską pani Voghera. Jednak pani Spanheim, idąc pod ramię z panem Thurso, miała taką minę, że wszyscy instynktownie zamilkli, jakby im kto zakneblował usta.

(D. c. n.)

Porcja narkotyku za osiemdziesiąt groszy...

Łatwy dostęp do alkoholu demoralizuje naszą młodzież.

Konieczne zło musi być utrzymywane w granicach obyczajności i rozsądku.

Najlepsza byłaby dobrowolna abstynencja....

Nikt nie zaprzeczy, że najlepiej byłoby gdyby naród z własnej, dobrej woli, wypływającej ze zrozumienia istoty rzeczy — nie pił albo też: pił jak najmniej.

Podkreślimy jeszcze raz: **dobrowolna abstynencja,** bowiem abstynencja przymusowa — jak to widzimy na przykładzie „suchej" Ameryki, bynajmniej dobrych rezultatów nie wydaje...

Cóż, kiedy dalecy jeszcze jesteśmy od takiego idealnego stanu rzeczy, do którego doprowadzić może jedynie długa, bardzo długa droga systematycznie wśród ludu rozpowszechnianej oświaty....

KONIECZNE ZŁO.

Jeżeli tedy konsumpcja wódki jest już złem koniecznem, które nie daje się tak łatwo znieść, dorywczo lepiej jest już, że państwo monopolizuje produkcję alkoholu ujmując ją w ten sposób w pewne karby.

To też monopol spirytusowy ma obowiązek dbania o to, aby handel wódką był utrzymany w pewnych ryzach, aby „ognista woda" — jeżeli już musi truć ludzi — truła przynajmniej jak najmniej.

Zwłaszcza baczyć winno się na to, aby młodzież nie miała łatwego dostępu do trucizny....

MAŁE BUTELECZKI.

Tymczasem monopol spirytusowy popełnił przed niedawnym czasem wielki faux pas, który okazał się w praktyce wielce zgubnym dla nieletnich pokoleń ulicy wielkomiejskiej i wielkomiejskich przedmieść robotniczych.

Na skutek pozwolenia, wydanego prywatnym rozlewniom, ukazały się od pewnego czasu w składach win i wódek małe buteleczki wódki czystej mocy 42 proc., o pojemności 1/10 litra. Małe te buteleczki są bardzo dostępne nawet dla najmniej w pieniądze zasobnej kieszeni — cena buteleczki wynosi raptem 80 groszy, to też sprzedaż w małych naczyniach kalkuluje się świetnie dla rozlewni.

Ale czy „kalkuluje" się to również z punktu widzenia zdrowia ludności?

PIJAŃSTWO WŚRÓD MŁODZIEŻY.

Wobec ludzi dorosłych trzeba tu stwierdzić ponownie, że kto chce się truć, dla tego niema rady. Ale podczas gdy niska, dostępna cena wódki daje możność ludziom dorosłym z biedniejszych sfer zaopatrywać się za kilkadziesiąt groszy w napoje alkoholowe, **uprzystępnia ona truciznę jednocześnie nieletniej młodzieży.**

LICZNE PROTOKÓŁY.

Od czasu zjawienia się w sprzedaży małych butelek wzmogły się w zastraszający sposób wypadki pijaństwa wśród młodzieży wielkomiejskiej, czego najlepszym dowodem są niemal codzienne protokóły policyjne, sporządzone młodzieży za wykroczenia dokonywane w stanie nie trzeźwym.

Z miłej okazji korzysta chętnie wielko miejska młodzież uliczna, zwłaszcza chłopcy, trudniący się sprzedażą gazet. Składa się jeden z drugim — każdy daje po kilkanaście groszy i robi się libację w pierwszej lepszej bramie, klatce schodowej lub nawet... bardziej zacisznej ubikacji...

KTO NA TEM ZYSKUJE?

Sączy się trucizna w młode organizmy nieletni chłopcy przyzwyczajają się do używania alkoholu, naśladując małpim trybem ludzi dorosłych...

Tolerowanie takiego stanu rzeczy jest w najwyższym stopniu szkodliwe dla społeczeństwa, a przecież

nie przynosi on żadnych korzyści również skarbowi państwa.

Dochody z wzmożonej konsumcji alkoholu czerpią jedynie właściciele rozlewni, dorabiający się majątków na szerzeniu demoralizacji...

GODNY POPARCIA MEMORJAŁ.

Słusznie też postąpiło Stowarzyszenie Właścicieli Restauracyj m. Łodzi i okolic, zwróciwszy się przed kilku dniami do Ministerstwa Skarbu z obszernym memorjałem, w którym domagają się oni skasowania pozwolenia na sprzedaż wódki w miniaturowych dozach.

Wprawdzie u restauratorów wchodzi tu w grę własny interes materjalny, jednak cel ich dążenia pokrywa się interesem moralnym całego społeczeństwa, to też postulat restauratorów winien spotkać się z poparciem wszystkich tych, którym na sercu leży moralne zdrowie naszej ludności.

Zło — jeżeli musi już istnieć — niech będzie przynajmniej utrzymane w pewnych granicach, aby nie gangrenowało narodu od samych podstaw. Temi podstawami narodu są przecież jego nieletnie pokolenie...

(faun).

Zrozumiał.

Nauczyciel: — Kto to był Kolumb?
Uczeń: — Ptak...
Nauczyciel: — Jak wpadłeś na tę myśl?
Uczeń: — W książce mojej siostry jest historyjka pod tytułem: „Jajo Kolumba",

Śmiertelny strzał gajowego.

Zasadzka na kłusownika.

Ze Lwowa donoszą:

W lasach rudnickich w powiecie niskim, nieuchwytni złodzieje co nocy kradli drzewo, wyrębując najlepsze okazy. Onegdaj leśnicy postanowili w nocy urządzić zasadzkę i ująć szkodników. W nocy 6 leśników uzbrojonych w strzelby ruszyło na zasadzkę.

Nad ranem spostrzeżono jakiegoś osobnika z karabinem w ręku, przedzierającego się z lasu kułące. Leśnicy utworzyli tyraljerę, przyczem jeden z nich, 72-letni Gołąbek natknął się na złodzieja.

Na wezwanie „stój" złodziej złożył się z karabinu, mierząc prosto w Gołąbka. Ten trzymając palec na cynglu swej strzelby, odruchowo pociągnął i strzelba wypaliła. Strzał okazał się celny, gdyż złodziej trafiony padł trupem na miejscu. W zabitym rozpoznano notorycznego złodzieja i włamywacza Kazimierza Naklińskiego, wielokrotnie już karanego za najrozmaitsze zbrodnie. Obok zwłok znaleziono karabin i 5 naboi.

Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

Kuty.

XV.

Nazajutrz koło 6-ej wyruszam na wędrówkę. Pogoda niepewna, trzeba korzystać z każdej chwili, by zobaczyć, co się da. Nim zeszłam w dół do Czeremoszu, chmury się zupełnie rozeszły, ale błękitu mało, niebo mozaikowe o dziwnie fantastycznym kształcie białych lekkich obłoków. Wśród nich niewielkiemi lazurowemi wysepkami błękit się znaczy. Kuty zdaleka otoczone łańcuchami górskiemi imponują przestworem i rozmachem, czego tak bardzo brak pięknemu skąd inąd Jaremczu. Wyrwawszy się w niespełna 20 — 30 minut z ciasnoty miasta Kut idę ścieżką między chatami i ogrodami ku modrej tafli Czeremoszu, stanowiącej tu granicę między Polską a Rumunją.

Pola i ogrody śmieją się zielenią koniczyny, lucerny, jęczmienia, żyta, owsa, kukurydzy, maku, grochu w kwiecie, marchwi, pietruszki, cebuli i dobrze już wyrośniętych krzaków kartofli. Wszędzie pełno sadów: czereśnie, wiśnie, śliwki, jabłka, gruszki i masa bujnych i rozłożystych drzew orzechowych.

Jak Lwów miastem dzikich kasztanów Kuty miastem orzechów śmiało nazwać można. Winnic nie widać; zaledwie w jednym z ogrodów dojrzałam małą winnicową grządkę.

Z prawej strony horyzontu — tam, gdzie wioski Tudjów i Podsokólskie wznoszą się polskie góry: Ciupryk, Rożno, Tudjów, Kamieniec, Owidjusz i Podsokolskie. Na przeciwległym brzegu Czeremoszu rumuńska Wiżenka. Czeremosz w Kutach szeroki i spokojny, jak w Żabiem; plaża kamienista, obramowana gęstym szpalerem krzaków ordowiny i lengi. Pierwsza — lecznicze ziele. Gotują je i poją niem chore krowy.

Z brzegu Czeremoszu widać jak na dłoni ścielące się u stóp Wiżenki rumuńskie miasto Wiżnicę z cerkiewką i tartakiem, za niem wsie Czarnohuzy i Spas. Pięknie, wesoło, pogodnie i... rozmach. Jestem oczarowana Kutami. Wracam do miasta przez mostek na Młynówce — rzeka wypływająca z Czeremoszu i doń wpadająca wprawia w ruch trzy tartaki i trzy młyny w Kutach. Parę rzutów oka na kościoły ormiański i katolicki, 7-io klasowa szkołę męską powszechną — jednopiętrowy ten, czysty i pełen estetyki gmach szkolny jest chlubą Kut — przed budynkiem kwietniki. Żeńska szkoła powszechna przy szosie Kosowskiej — nie w takich niestety łaskach u ojców miasta — gmach duży, ale w porównaniu z pierwszym, zaniedbany.

Koło 9-ej wracam do hotelu na dobrze zasłużone śniadanie. Salka restauracyjna pp. Kąckich nader miłe robi wrażenie. Na białych czystych ścianach kilimy oddane w komis przez jedną z wytwórni kosowskich. Bardzo ładne i... bardzo drogie. Nic dziwnego: wełna angielska, tylko wzory i robota miejscowe. Oto dla orjentacji ceny kilimów, tak ładnie zdobiących restaurację p. Kąckiego:

Rozmiar 44 × 145 cm. = 0.64 kw. m. — 30 zł. 25 gr.; rozmiar 204 × 351 = 7,16 m. kw. — 336 zł. 50 gr.; rozmiar 110 × 190 cm = 2,09 m. kw. 98 zł. 75 gr.

Mimo niedzieli gmina otwarta. Idę. Wszystko poszło gładko. Poziom Kut — 399 mtr. obszar Kut 524 ha., domów 1107, mieszkańców 7321, w tem: Greków (Rusinów) 2009, Polaków 1807, Ormian 322, żydów 3176, Niemców 7. Dzieci w obu szkołach 800. Frekwencja w 1925 r. — przeszło 500 osób, w 1926 r. — przeszło 1000.

Skończywszy z gminą marsz przez wieś Stare-Kuty na górę Kamieniec o 3 klm. od m. Kuty odległą.

Droga wysadzona wierzbami ciągnie się między chatami, ogrodami i sadami włościańskiemi wzdłuż strumyka Kamieniec, który z cicha szemrząc spokojnie tu płynie. Białe kaczuszki w towarzystwie pstrego kaczora żerują gorliwie w płytkiej wodzie. Co za porównanie z bystrą Żonką w Jaremczu!

Mijam kapliczkę z napisem: „Oto serce, które tak bardzo ukochało nas, ludzi", dwie cerkwie i szkołę powszechną. Stare Kuty mają 6.000 ludności. Dzieci w szkole 400. Personel nauczycielski składa się z dyrektora szkoły Rusina i siedmiu sił pomocniczych. **Huculi Starych - Kut są bardzo sympatyczni.** Nietylko, że pierwsi pozdrawiają ale często i sami zagajają rozmowę:

— Pani przyjechała na świeży luft?

— Prawda, że tu „fajnie"? pytają. Trudno ich jednak zrozumieć. Kobiety noszą charakterystyczne spódnice nic podobnego z zapaskami w Żabiem; owijają się wprost dywanikiem z samodziału i przewiązują samodziałowym również paskiem. Na nogach buciki i pończochy, zrzadka buty z żółtemi cholewami. Chustki wiążą pod brodę jak przy bólu zębów. Biorę chłopca Misia do pomocy za złotówkę — siostrzyczka Marja towarzyszy nam z własnej ochoty i dalej na Kamieniec.

Droga niezbyt ciężka. W lesie ślicznie. Jasno-zielona bukowina. Rdzy nigdzie nie widać. Strumyk Kamieniec wąski jak kładka wartko płynie. W pewnem miejscu gąszcz leśny nagle się przerzedza widać Czeremosz i rumuńską Wiżenkę. Śliczny widok. Daję dzieciom lornetkę. Dziwią się.

— Prytiahaje (przyciąga) — mówią. O godzinie 1 i pół jestem z powrotem, wycieczka trwała 3 i pół godziny. Piękny spacer. Równy spacerowi do wodospadów Żonki w Jaremczu choć inny zupełnie — tam równina doskonała; tu dość szeroka, pnąca się w górę lecz nie stroma serpentyna.

Po obiedzie przejażdżka wózkiem na resorach w jednego konia zaprzężonym do Tudjowa o 5 klm. od Kut odległego i Podsokólskiego, jeszcze 5 klm. dalej. Jadę z Dmytrem, woźnicą p. Kąckiego za 6 złotych.

O godzinie trzeciej wyruszamy. Koń Kajtek (po rusińsku Czek — mówi Dmytro) wypasiony kasztan w białe łaty raczo nas ciągnie. Koło kościoła mijając Stare Kuty zdążamy ku brzegom Czeremosza, który nam przez całą prawie drogę towarzyszy. Po prawej stronie surowy, wysoki, skalisty, lub rdzawą buczyną i karłowatym świerkiem pokryty olbrzym Owidjusz. Wdzięczy się doń zalotnie jasną swą zielenią rumuńska Wiżenka. Ej, figlarko, ej pustotko! Nie kuś że ty pana Owidjusza po próżnicy. To mąż ze stali! Nie przytuli cię do swej piersi twardej! W nim honor Polaka — po cudzą własność nie sięgnie, choćby mu się aronową różdżką tknięte, Czeremoszu nurty rozstąpić miały!

Jotsaw.

SPORT.

Turyści --- Warta.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

(C-S) W niedzielę, dn. 26 b. m. zwolennicy piłki nożnej będą mieli sposobność przyjrzenia się zajmującej grze o mistrzostwo Polski pomiędzy Klubem Turystów i tak chętnie zawsze widzianą w Łodzi drużyną Warty poznańskiej. Mecz ten odbędzie się na boisku DOK. IV. o godzinie 17.30 i będzie najważniejszem wydarzeniem sportowem dnia. Pozatem rozegrany zostanie cały szereg spotkań o mistrzostwo Ligi I i II. a mianowicie:

Sobota: Boisko ŁKS. — Policyjny K. S. Hasmonea, godz. 17; Boisko przy ulicy Wodnej: godz. 15, ŁTSG II. — Hakoah II, godz. 17, ŁTSG. — Hakoah.

Niedziela: Boisko ul. Wodna: godz. 9 ŁKS. III. — Klub Turystów III, godz. 11 ŁKS. II. — Klub Turystów II. Boisko DOK. godz. 15.30 Hakoah II. — Kadimah, Boisko Sokoła (Zgierz), godz. 11 ŁTSG. II — Sokół II. Boisko Odrodzenia (Chojny), godz. 11 Odrodzenie — Burza (Pabj.). Boisko DOK. Turyści — Warta, godz. 17.30.

Kalendarzyk kolarski przedstawia się następująco: wyścigi urządza jedynie sekcja kolarska Makkabi (Łódź) na dystansie Rzgów — Kurowice (60 klm.). Wyjazd z Łodzi o godz. 6 rano. Pozatem sekcje kolarskie ŁKS., TZS., ŁTK., i Resursy udają się na mistrzostwa kolarskie Polski do Warszawy. Inne towarzystwa urządzają zbiorowe wycieczki, i tak sekcja kolarska Sokoła udaje się do Sędziejowic przez Łask (96 klm.), nowozałożona sekcja kolarska „Unji" organizuje wycieczkę do Łowicza (128 klm.), „Hejnał" zaś do Męckiej Woli przez Zduńską Wolę (108 klm.).

Na boisku ŁKS. przez całą sobotę i niedzielę rozgrywać się będą zawody strzeleckie i tennisowe.

Tennisowe mistrzostwa armji.

Udział wybitnych tennisistów polskich.

C-S) W dniach 26 — 29 b. m. odbędą się w Warszawie doroczne zawody tennisowe o mistrzostwo armji polskiej, w których weźmie udział cały szereg doskonałych tennisistów polskich, jak Loth, Marszewski i w. in. Turniej rozegrany będzie na najlepszych obecnie w Warszawie kortach WKS Legja w dwóch grupach: 1) oficerów czynnych i 2) oficerów rezerwy. Dla zwycięzcy w grupie oficerów czynnych Marsz. Piłsudski przeznaczył specjalną nagrodę w postaci puharu. W grupie oficerów rezerwy tytułu mistrza i puharu firmy „Pocisk" bronić będzie po raz trzeci dwukrotny mistrz Marszewski, który ostatnio przegrał po ostrej walce mistrzostwo Warszawy do łodzianina Stolarowa.

Po ostatniej konferencji Ligi w Warszawie.

Czy dojdzie do porozumienia?

C-S) Na ostatniej konferencji Ligi, na której rozpatrywano wnioski rokowań komisji porozumiewawczej Ligi i PZPN postanowiono, że unifikacja obu związków może nastąpić po uwzględnieniu następujących punktów: 1) W r. b. ostatni klub Ligi spada do swego okręgu, a na jego miejsce wchodzi mistrz PZPN i mistrz Lig okr. cz. w roku przyszłym w Lidze będzie 15 klubów. W następnych latach nastąpi redukcja Ligi do 12 klubów. Rezerwy kl. państw. grają w kl. A. Zarządy okręgów mają autonomję w dzieleniu klubów, których stosunek jednak winien pozostać w klasach 1:2:4. Każdy okręg musi zawierać minimum 28 klubów. Unifikacja może nastąpić dopiero po utworzeniu wspólnego związku, o statucie zbliżonym do statutu Ligi i dopiero po uwzględnieniu większości postulatów Liga zgodzi się dawać graczy do reprezentacji. Porozumienia ostatecznego należy się spodziewać w najbliższym czasie.

Kurs instruktorski dla lekarzy-sportowców w Poznaniu.

Delegatem Łodzi jest mjr. Kuryluk.

C-S) Referent higieniczno-sanitarny przy D. O. K. IV, mjr. Kuryluk, został wydelegowany na dwutygodniowy kurs do Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportu w Poznaniu, przeznaczony specjalnie dla lekarzy, obznajmionych ze sportem i z wychowaniem fizycznem. Kurs ten nad którym protektorat objęło Ministerstwo Spraw Wojskowych, odbędzie się w dniach 28 czerwca — 12 lipca.

Należy się spodziewać, że mjr. Kuryluk po powrocie z kursu wprowadzi wiele pożytecznych inowacyj w dziedzinie wychowania fizycznego w Łodzi, przyczyniając się tem w znacznej mierze do podniesienia jego poziomu.

Międzynarodowe zawody ciężkoatletyczne w Katowicach.

Łódź wysyła swych przedstawicieli.

C-S) Dnia 3 lipca odbędą się w Katowicach wielkie międzynarodowe zawody ciężkoatletyczne z udziałem najwybitniejszych zawodników w tej dziedzinie sportu. Na zawody te Łódź, dysponująca doskonałymi ciężkoatletami, wysyła swą najsilniejszą reprezentację, złożoną po większej części z byłych członków sekcji ciężkoatletycznej Barkochby. Łodzianie będą mieli sposobność zadokumentować swą wysoką klasę przy wyjątkowo silnej konkurencji.

Fuzja klubów.

Nowa drużyna w Wilnie.

C-S) W związku z rozłamem, jaki zaszedł w polskiem piłkarstwie i zlikwidowaniem przez Ligę okręgu wileńskiego, jako niższego klasą od pozostałych, mistrz Wilna T. S. Wilja połączyła się z miejscowym AZS-em, tworząc jeden klub pod wspólną nazwą A. Z. S. Wilno. Do fuzji tej skłoniły oba kluby trudne warunki finansowe, jakie wytworzyły się w związku z zakazem grania klubów związkowych z ligowymi. Kierownikiem sekcji piłkarskiej A. Z. S. Wilno został znany w swoim czasie gracz i doskonały teoretyk piłki nożnej, autor podręcznika „Sztuka gry w piłkę nożną", prof. Weyssenhoff.

Najnowsza kreacja Ramona Novarro.

„Na paryskim Bruku" w kino-teatrze „Luna".

Bohater tylu pięknych filmów, ostatnio uwieczniony w pamięci widzów, jako nie doścignięty pod względem warunków zewnętrznych, idealny przedstawiciel „Ben Hura" jest Hiszpanem ze strony ojca, po matce zaś odziedziczył krew Azteków.

W wędrówkach swoich w poszukiwaniu wrażeń doszedł do Hollywoodu i wstąpił, jako statysta do jednej z wytwórni, gdzie, zwróciwszy na siebie uwagę gwiazdy filmowo - wodewilowej, Marion Morgan, został zaangażowany przez reżysera do teatrzyku w Nowym Yorku, z płacą tak minimalną, że trudno się było z niej utrzymać.

Jednak Novarro wierzył zawsze w to, że nazwisko jego świetlnemi literami błyszczeć będzie kiedyś we wszystkich częściach świata. Z pracą i uznaniem przyszło i powodzenie materjalne, a dziś, kiedy zachwyt całego świata uznał w nim uosobienie talentu, piękna, szlachetności gestu, wytwórnia „Metro" stworzyła z niego pierwszorzędną gwiazdę, opłacając go po królewsku.

W pamięci kinomanów polskich żywo stoją jeszcze kreacje Ramona pod kierunkiem Ingrama: „Czarne Orchideje" (z Barbarą La Marr), „Gdzie się ulica kończy", „Scaramouche" i „Arab" (z Alice Terry).

Ostatnio Ramon zmienił reżyserów: „Kadeta marynarki" reżyserował Christy Cabane, zaś reżyserem „Ben Hura" jest Fred Niblo.

Tegoż reżysera jest film „Na paryskim bruku", wyświetlany obecnie z wielkiem powodzeniem w kinoteatrze „Luna", (The Red Lily), gdzie Ramon, w roli młodego apasza, jest może jeszcze bardziej piękny i męski, niż w innych swoich filmach.

Dzięki świetnej reżyserji Freda Niblo i nieprzeciętnemu scenarjuszowi film ten wywiera potężne wrażenie. Obraz obfituje w efektowne niespodzianki, odznacza się soczystym kolorytem i niezwykłem dramatycznem napięciem.

Enid Bennet w roli dziewczyny wiejskiej — b. dobra. Kapitalny w roli epizodycznej Wallace Beery porywa charakterystycznym humorem i zacięciem.

Steep.

Oryginalny sposób ratowania rozbitych okrętów.

Okręt „Tjilebost", kursujący pomiędzy Chinami a Japonją osiadł na mieliźnie. Ze względu na swoiste położenie jego, można było okręt uratować jedynie w ten sposób, że przy pomocy 1 500 kulisów przecięto pod wodą kadłub okrętu płomieniem oksydo-acetelinowym na połowy.

To przedsięwzięcie pomysłowych inżynierów wzbudziło w sferach fachowców wielki podziw.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.00, Berlin 46.90 — 47.30, wypłata na Warszawę 47.025 — 47.225, na Katowice 47.00 — 47.20, na Poznań 46.975 — 47.175. Gdańsk 57.69 — 57.85, wypłata na Warszawę 57.57 — 57.71, Wiedeń czeki 79.23 —79.51, Praga 377.125.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 5/8 — 4.85 15/16, Holandja 12.11 15/16, Francja 124.01 Belgja 34.96,75, Włochy 84.80, Niemcy 20.49 3/8, Szwajcarja 25.23,5, Danja 18.16 1/4, Szwecja 18.11,5, Norwegja 18.75, Helsingfors 192.80, Praga 163.93, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.50, Rumunja 812.

Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.53,75, Szwajcarja 491.25.

Gdańsk. 100 złotych 57.69 — 57.83, 100 dolarów 514.55 — 515.85, telegraficzna wypłata na Berlin 122.197 — 122.503, na Warszawę 57.57 — 57.71.

Zurych. Paryż 20.34,75, Londyn 25.23 1/4, Berlin 123.11 1/4, Wiedeń 73.12,5, Warszawa 58.00, Budapeszt 90.62, Bukareszt 3.10

Nowy Jork. Londyn 4.85 20/32, w żądaniu 4.85 5/16, tendencja mocna, weksle bankowe 4.81 3/8, handlowe 4.81 5/16, Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.69,5.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 24. 6. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 7.000, wewnątrz kraju 3.000, na kontynent 14.000, loco 16.84, lipiec 16.55 — 56, sierpień 16.65, wrzesień 16.85, październik 16.92 — 93, grudzień 17.1, styczeń 17.20, marzec 17.43.

Nowy Orlean, 24. 6. — Loco 16.79, lipiec 16.49—50, październik 16.86—87, grudzień 17.09—10, styczeń 17.12—14, marzec 17.28—30.

Liverpol, 24. 6. — Otwarcie: Lipiec 8.85, październik 9.03, styczeń 9.10, marzec 9.16. Zamknięcie: Lipiec 8.86, październik 9.05, styczeń 9.12, marzec 9.18.

Uwaga: Notowań bawełnianych Bremy nie otrzymaliśmy dzisiaj. (Pat).

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25 czerwca. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej na 100 kg. fr. st. załadow., żyto kongresowe 685 —675 gl. (116/115 f.) 45.00, żyto pomorskie 675 gl. (115 f.) 52.25 — 52.00, owies kongresowy jednolity 47.00. Ceny orjentacyjne: pszenica 57.00 — 58.00, jęczmień brow 49.00. Obroty małe, podaż dostateczna, usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem mocniejszą tendencję miały Włochy i Londyn, lekko zaś zniżkował Paryż. Drobne tranzakcje nieuwidocznione w cedule zrobiono Wiedniem po kursie 125.82. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który nadal płacił utrzymane kursy, a więc 8.91 za przekazy i 8.89 za gotówkę. Dolar w prywatnych obrotach kształtował się 8.92 1/4. Złotem minimalne zainteresowanie: dokonano drobnych tranzakcji po kursie 4.59.

MAŁE OBROTY PAPIERRAMI PROCENTOWEMI.

Z papierów państwowych jedynie 5 proc. Pożyczka Konwersyjna miała tendencję słabszą — pozostałe utrzymane w granicach kursów wczorajszych. Listy zastawne zarówno ziemskie jak i miejskie przy bardzo małych obrotach i tendencji zniżkowej. Obligacjami nie interesowano się zupełnie, wskutek czego nie dokonano żadnych tranzakcyj. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

BEZCZYNNOŚĆ NA GIEŁDZIE AKCYJNEJ.

Rynek akcyjny wykazywał dziś zupełną bezczynność, przy tendencji słabszej i bardzo małych obrotach.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. MIEJSKA GALERJA SZTUKI WŁODZI (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno - historyczny ! przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Krzyżowa droga białych niewolnic.

Dla młodzieży. —„Biały Bóg Papuasów" Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Gorączka złota

„Casino" - „Naga kobieta" Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Nasza bolączka Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — Ferma duchów Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" — Złodzieje z Bagdatu. Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". —„Hrabia bez paszportu"

Ogród Grand-Hotelu - Występy artystyczne

„Imperial" —„Szatan Oceanów"

„Luna" —„Na paryskim bruku". Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" — Mąż na urlopie.

„Odeon" —Narzeczony z Dancingu.

„Splendid" — Miłość zadaje cierpienia

„Resursa" — „Korsarz" Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Student z Pragi" Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

—::—

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie trzy występy Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w Teatrze Miejskim.

Dziś, jutro i w poniedziałek ostatnie występy znakomitego artysty Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w kapitalnej kreacji hr. Starowieckiego w zabawnej komedji St. Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić". Ceny zniżone.

TEATR MIEJSKI W HOŁDZIE SŁOWACKIEMU.

Uroczyste przedstawienie „Balladyny" dla uczczenia powrotu prochów wielkiego poety do kraju — odbędzie się we wtorek. Przedstawienie to zostało zaofiarowane przez dyr. Szyfmana łódzkiemu komitetowi uczczenia twórcy „Króla ducha", wobec czego kasa biletów sprzedawać nie będzie, natomiast wszystkie miejsca zostaną rozdzielone między przedstawicieli władz i sfer społecznych naszego miasta.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

tylko do poniedziałku włącznie grać będzie arcy zabawną farsę amerykańską „Potęga reklamy", urozmaiconą śpiewkami, tańcami oraz rozdawaniem upominków.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia: po południu i wieczorem. Po południu ceny najniższe. Bieżący repertuar wypełni pełna humoru i pogody „Ciotka Karola", komedja z Romanem Urbańskim w roli ciotki. „Ciotka Karola" grana będzie jeszcze tylko jutro w niedzielę i we wtorek. Próby z „Cnotliwej Zuzanny" w pełnym toku.

TEATR W SALI GEYERA.

Wobec powodzenia, jakiem się cieszyła „Tredowata" w Teatrze w sali Geyera, dyrekcja wznawia sztukę jeszcze na trzech przedstawieniach: dziś w sobotę wieczorem i jutro po południu i wieczorem. Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1.50.

TEATR POPULARNY KU CZCI SŁOWACKIEGO.

W poniedziałek dyrekcja Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18 występuje z uroczystym wieczorem ku czci Słowackiego. Na całość wieczoru złożą się: prelekcja, deklamacje i fragmenty sceniczne z „Kordjana". Udział w wykonaniu uroczystości biorą artyści Teatru Popularnego oraz Tow. Muzyczne im. Moniuszki.

Paryskie gwiazdy choreograficzne.

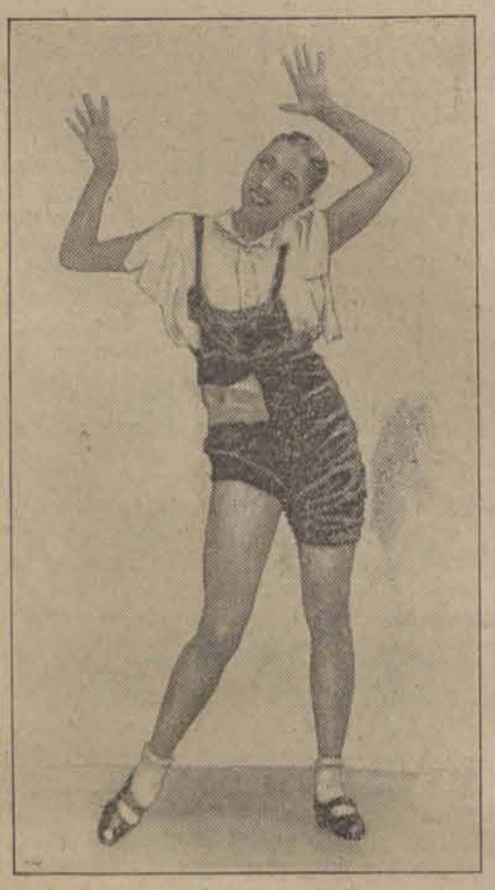

Sławna tancerka, Josephine Baker, zbiera zasłużone laury w paryskim teatrze Varieté Folies Bergeres.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: M. Epsztajna (Piotrkowska nr. 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

—::::—

Krzesło z wyspy Samoa dla przewodniczącego Ligi Narodów.

Sekretarjat Ligi Narodów otrzymuje od różnych na krańcach świata położonych krajów oficjalne zgłoszenia. Kraje te ofiarowują swój współudział

w dekoracji gmachu Ligi Narodów.

przeznaczając na ten cel produkty miejscowego przemysłu. Tak więc południowa Afryka ofiarowuje wyłożenie sali posiedzeń specjalnem drzewem, rosnącem tylko w tym kraju. Krzesło dla przewodniczącego ma

pochodzić z wysp Samoa.

Sekretarjat Ligi oczywiście przyjmuje te zgłoszenia, pozostawiając architektom i malarzom troskę o wygląd sali, która przy swoim międzynarodowym charakterze musi jednak mieć jakiś styl, choćby to był styl... przyszłości.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, 25-go czerwca.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikat P.A.T., nad program: 15.00 Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny, nad program; 16.35 Odczyt p. t. „Prawo konstytucyjne", wygłosi prof. W. Makowski; 17.00 Nad program i komunikaty; 17.15 Koncert popołudniowy popularny: Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, p. Anna Zeligerowa (śpiew), p. Bernard Lewinson (skrzypce) i p. Stanisław Nawrocki (akompanjament). W programie: Auber: Florida, Chopin: Nokturn Es-dur, Moniuszko, A. Rubinstein i inni; 18.35 Rozmaitości, wygłosi p. Lawiński; 18.55 Komunikaty P.A.T.; 19.10 „Radjo-kronika", wypowie dr. Marjan Stępowski; 19.35 Odczyt p. t. „Higjena życia codziennego", wygłosi dr. Marcin Kacprzak z działu „Higjena"; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.15 Koncert wieczorny „muzyka lekka". Transmisja koncertu Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Al. Sielskiego oraz soliści. W przerwie koncertu biuletyn „Messager Polonais"; 22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nad program i komunikaty P.A.T.; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Tel. 60-02. Narutowicza 45. „MAGAZYN MEBLI" Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45 Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ample, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury. Zarząd. Tel. 60-02. Tel. 60-02.

Tylko Górny Rynek Rzgowska 2. MIEŚCI SIĘ mój SKŁAD MEBLI tylko na Górnym Rynku ul. RZGOWSKA 2 jest obecnie NAJTANSZE ZRODŁO MEBLI F. Nasielski, tel. 43 08. - 2 Rzgowska 2 Długoletnia gwarancja, Ceny minimalne. Długoterminowe kredyt.

DR. MED. PRYBULSKI choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1.

Dr. M. Glazer Zielona 6. TEL 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30. 12-2 i od 7-8

Dr. med. H. LUBICZ Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. med. P. BRAUN Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p. 567.

Ważne dla Pań wyjeżdżających na wywczasy letnie.— Mam na składzie duży wybór chustek ręcznie malowanych farbami trwałemi po cenach wyjątkowo niskich. — Gdańska 92, I piętro, m. 2. 4450

Każdy, nawet najdokuczliwszy ODCISK usuwa w 2—3 dniach PLASTER LUB BALSAM PAWIROL PAWIROL-sól do kąpieli nóg PAWIROL-puder od potu zapobiegają palenie i odparzanie się nóg. Cena za 1 opakowanie 75 gr. :-: Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych Składnica w składzie aptecznym ARNO DIETEL, Łódź, Piotrkowska 157. Tel. 27—94. Fabryka Chemiczna L. Zawodny, Poznań.

Dr. Różaner Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5—8. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. STUPEL Szkolna 12. Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 8—9 wiecz.

Przychodnia „SALUS" LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny. Główna 41, tel. 46-65. Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne. Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe. Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Najuporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tram. pabjanickich) przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki. Porada 3 złote. :-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. Heller Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 1--2 i 4—8 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1—2 i 4—6 Ceny lecznic.

Dr. med. Z. RAKOWSKI Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc KONSTANTYNOWSKA 9 Tel. 27-81. Przyjmuje od 12—2 i 5—7

Wszyscy o tem wiedzieć powinni, że LASKĘ, PARASOL, kupić naprawić lub odnowić najkorzystniej w pracowni Edmunda Kadyńskiego Nawrot L. 20, telefon L. 35-74.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranica	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10

Odnszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„	„	„	„	„	4	„
Nekrologi	25	„	„	„	„	„	4	„
Komunikaty	25	„	„	„	„	„	4	„
Zwyczajne	6	„	„	„	„	„	10	„

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynulkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski